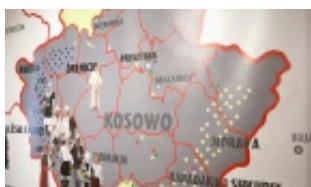


## Wieloetniczne Kosowo

Tym razem powinnam napisać: „Swoje chwalicie, cudzego nie znacie”, bowiem proponuję odwiedzenie wystawy, która opowiada o wielokulturowości i wynikających z tego różnorodnych problemach w najmłodszym kraju Europy, terytorialnie jednym z mniejszych, bo jego powierzchnia – 11 tys. km kw. – jest porównywalna z województwem wielkopolskim, jednym z najmniejszych w Polsce. Owa wystawa znajduje się w gdańskim Muzeum Etnograficznym, w Spichlerzu Opackim, nieopodal Pałacu Opatów w Oliwie.





Jeśli patrz na zdjęcie kosowskiego Albańczyka i widzimy czynną ubranego w cyfrowane portki, to odnośmy wrażenie, że organizatorzy wystawy chyba pomylili fotografie i ustawili górala z Podhala. No, może ciemne włosy, biała, filcowa czapeczka i czarna kurtka nieco inna, różni się od naszych pasterskich koczowniczych, wskazują na odmienne kultury, niemniej podobieństwo jest duże. Stroje kobiece już zdecydowanie odróżniają się od ubiorów polskich góralek. Nawet powiedziałabym, że tamtejsze, czyli kosowskie katoliczki, w ubiorze upodabniają się do muzułmanek. Nosz co prawda krótkie rękawki, bo przecież na Bałkanach jest ciepło, ale wkładają rękawki, takie długie rękawiczki za łokcie, bez dłoni. Nie jest to jednak strój muzułmańskiej Arabki, gdzie kobieta cała okryta jest czarnym płaszczem, spod którego tylko czasem widać oczy. Kosowskie muzułmanki chodzą ubrane na kolorowo.

Kosowo bowiem leży w Europie i z Arabami nie ma nic wspólnego. Zamieszkuje je głównie

ludność albańska (92 procent), która jest mieszkankami starożytnych Ilirów, czyli Indoeuropejczyków. Islam na ich tereny wprowadzili Turcy Osmańscy pod koniec XIV w., kiedy to miejscową ludność przymusowo nawracano. W związku z tym do dzisiaj Albańczycy teoretycznie są muzułmanami, mają nawet kilka meczetów, ale ich prawdziwą religią, zarówno tych z Albanii, jak i z Kosowa, jest albańskość.

Może to dziwnie brzmieć, ale Albańczycy mają swoje narodowe prawo zwyczajowe zwane kanun, znacznie ważniejsze od tego państwowego czy jakiegoś religijnego, które nie ma nic wspólnego z islamskim prawem szariat. Zostało ono spisane w specjalnej księdze zwanej Kodeksem Leki Dukagjinięgo. Do najważniejszych elementów tego prawa należą: honor rodu stojący wyżej niż dobro jednostki, gościnnieść, również stosowana wobec wrogów, a także przysięga na honor. Niestety, występuje też prawo i obowiązek krwawej zemsty, co może być wykonane nawet po kilkuset latach.

Interesujący jest stosunek Albańczyków do kobiet, bowiem wśród nich występuje patriachalizm, w którym nie uznaje się istnienia honoru kobiet. Są one wykluczone z życia publicznego, mają swoje pomieszczenia, w obrębie których się poruszają. Można by rzec, że są to zwyczaje typowo muzułmańskie, chociaż są wyjątki. Albańczycy dopuszczają kobiet do wszelkich działań i funkcjonowania w świecie mężczyzn, pod warunkiem jednak, że wyrzeknie się swojej płci. Czyli złoży przysięgę dziewictwa. Najczęściej tak decyzję podejmują kobiety, które nie chcą się zgodzić na małżeństwo z mężczyzną wybranym przez rodziców. Są jednak i takie, które od najmłodszych lat marzą o karierze zawodowej, np. w handlu, ale i w polityce. Oczywiście, dzisiaj kanun nie jest już tak bardzo przestrzegany, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Kobiety mają zarówno rodziny, jak i pracę poza domem i nie muszą składać żadnych przysięg. Natomiast honor i gościnnieść nadal obowiązują. Ponadto fakt przestrzegania zasad kanunu świadczy o tym, czy dana rodzina jest dobra, czy zła.

W Kosowie mieszkają nie tylko Albańczycy i nie wszyscy z nich są muzułmanami. Na przykład albańscy górale, mieszkający w rejonach trudno dostępnych, w czasach osmańskich zachowali wyznanie katolickie i tak jest do dzisiaj. Na dodatek pozwolono im nosić broń. W Kosowie żyją też Serbowie, Boszniacy, Goranie, Turcy, Romowie. Obok islamu sunnickiego występują grupy sufickie, czerpiące wiele elementów z chrześcijaństwa, a także dwa wyznania chrześcijańskie: katolicyzm i prawosławie. Charakter kosowskiej architektury prawosławnej przypomina romańskie budowle katolickie, np. cerkiew w miejscowości Deñani.

W kulturze albańskiej przez stulecia nie zwracano uwagi na podziały narodowościowe, a zwłaszcza religijne. Życie toczyło się po swojemu i dopiero czasy współczesne przyniosły zmiany, ale w nowej, niepodległej rzeczywistości próbuje się powrócić do starych zwyczajów, kiedy kładło się kładym, niezależnie od pochodzenia czy religii, mógł rozmawiać.

Wystawa, choć mała, jest niezwykle interesująca i pouczająca.

Tekst i zdjęcia: Maria Giedz